

Powracający emigrant w oczach pracodawców



Choć nadal nie możemy mówić o fali masowych powrotów z emigracji, istnieje spora grupa osób, które się na to decydują. Po powrocie, w zależności od tego w jakiej kondycji finansowej przyjechali, szukają pracy szybko lub po kilku tygodniach/miesiącach odpoczynku.

Część z nich znajduje pracę łatwo, inni skarżą się, że po 2, 3, 8 miesiącach szukania, stoją w punkcie wyjścia. Dlaczego?

Jak twierdzą pracodawcy, osoby wracające z emigracji należy podzielić na dwie grupy. Jedną to ci, którzy znają świetnie angielski, a często także inny język obcy, nie tylko na poziomie konwersacyjnym, ale równie swobodnie posługują się słownictwem branżowym. Zazwyczaj są to osoby, które wyjeżdżając za granicę znały już podstawy języka. Najczęściej pracowały w swoim zawodzie, nabierały doświadczenia, językowej wprawy i poznawały fachowe słownictwo. Wracając do Polski mają 3-4 lata doświadczenia w międzynarodowym środowisku, pewność swojej wiedzy i znajomość branży. Są bardzo poszukiwani przez pracodawców - jedynym problemem mogą być ich żądania finansowe, gdyż wielu z nich oczekuje pensji porównywalnej z tą, jaką mieli zagranicą. Jeśli mieszkają w dużym mieście i szukają pracy w korporacji - bardzo możliwe, że ją znajdą. Jeśli wolą mniejsze miasto albo mniejszą firmę, zrezygnują z części swoich oczekiwań finansowych i również nie będą mieli żadnych problemów ze znalezieniem pracy.

Zatrudnienie takiej osoby może przynieść pracodawcy znacznie więcej korzyści - przede wszystkim zupełnie inne spojrzenie na pracę, inne metody rozwiązywania problemów i konfliktów, nowe pomysły. Jeżeli pracodawca działa na rynkach zagranicznych, to taka osoba dodatkowo może przynieść ze sobą kontakty i zrozumienie różnic międzykulturowych.

Równocześnie jednak niektórzy pracodawcy wskazują, że nawet osoby, które pracowały w zawodzie, nierzadko koloryzują zadania, które wykonywały, podobnie jak ukrywają sytuacje, w których większość współpracowników była Polakami. Należy jednak pamiętać, że sprawdzenie tego nie jest wielkim problemem (szczególnie w dobie Internetu) - wykonanie jednego lub dwóch telefonów pozwala na szybkie zweryfikowanie nawet świetnie wyglądającego CV.

Druga grupa to osoby, które wyjechały krótko po maturze, zawodowce, czasem po studiach lub w ich trakcie, bez żadnego doświadczenia, często bez znajomości języka lub z niewielką. Na emigracji pracowali na zmywaku w restauracji lub układali towar w hipermarkecie. Niektórym udało się może podszkolić trochę język podając kawę, piwo albo przy pracy kasjera w sklepie. I tak przez 2, 3 lata, może dłużej. Po powrocie wracają na studia i szukają pracy "w zawodzie". Pierwszy szok najczęściej przeżywają przegrywając walkę o etat z kolegami, którzy zostali, kończyli studia, równocześnie pracując od 2-3 roku. Nagle okazuje się, że oni też mają 2 lata doświadczenia, ale nie na zmywaku, a w firmie, jako praktykanci, asystenci, a czasem nawet specjaliści w swoim zawodzie.

Drugi szok to znajomość języka - niemal w każdym ogłoszeniu o pracę, komunikatywna lub biegła znajomość języka angielskiego to podstawa. Wydawałoby się, że kilka lat w Anglii, czy Irlandii nie to wyjątkowa przewaga względem osób, które zostały w Polsce i języka uczyły się na kursach. Gorzej, gdy okazuje się, że rozmowa z potencjalnym szefem wcale nie idzie tak gładko, gdyż za granicą rozmowa opierała się na kilku prostych zdaniach i poleceniach, albo na pogawędkach towarzyskich, które zawierały wiele regionalizmów. Gdy podczas rekrutacji sprawdza się znajomość fachowego słownictwa, okazuje się, że język nabyty w czasie pracy za granicą jest niewystarczający. Trzeci szok powodują stawki - wiele osób patrzy na swoje przyszłe wynagrodzenie na zasadzie "skoro w pubie zarabiałem 1000 funtów, to tutaj, za pracę w firmie, w wyuczonym zawodzie, powinienem dostać więcej". Na sugestie, że to zbyt wygórowane żądania, najczęściej reagują negatywnie, dumnie lub nawet z agresją - "Nie chcecie mi tyle zapłacić? To pójdę gdzie indziej". Dopiero z czasem zaczynają rozumieć, że ich CV jest właściwie puste, a tym samym żądania zbyt wysokie.

Pracodawcy wskazują również jeszcze jeden problem w przypadku takich osób - wiele z nich wstydzi się przyznać w CV, że pracowało na zmywaku, albo jako kelner i wpisują, że byli "menedżerami". W rzeczywistości często nawet nie ma potrzeby weryfikowania takich wpisów u źródła - kilka pytań dotyczących zarządzania ludźmi, czy zarządzania lokalem gastronomicznym szybko obnaża braki.

Jak widać, trudno jednoznacznie określić, jakim pracownikiem jest powracający emigrant. Dobrze określił to jeden z pracodawców zapytany o opinię - "Jest takim samym pracownikiem jak Polak, który został w Polsce - może być świetny, a w jego CV nie ma żadnej koloryzacji, a może być kiepski, co szybko wyjdzie na jaw".

Anna Watzka